



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 27/2012**

Jędrzej CZEREP

Somalia – koniec tymczasowości ?



Sierpień 2012 roku ma przejść do historii jako przełomowy dla Somalii. Po 20 latach chaosu i 8 latach wirtualnych rządów kolejnych władz „tymczasowych”, urządowanie rozpocznie nowy, „stały” parlament i prezydent. W dn. 20 sierpnia w kraju tym – do niedawna zawłaszczonym przez As-Shabaab, brutalną, międzynarodową grupę ekstremistów islamskich, powiązaną z Al-Kaidą – Somalijszczyk mają samodzielnie wybrać swoje władze.

Gdy w Mogadiszu rumieńców nabierała kampania wyborcza, wojska kenijskie i somalijskie przy wsparciu sił Unii Afrykańskiej (AMISOM), lokalnych milicji i dyskretnej pomocy USA, rozpoczęły szturm na Kismayo – nieoficjalną stolicę As-Shabaab. Upadek portowego miasta oznaczałby faktyczny koniec rządów *dżihadystów* nad centralną i południową Somalią oraz prawdziwy początek nowej ery. Tylko czy kraj jest na nią gotowy?

O ile sprzeciw wobec As-Shabaab skutecznie zjednoczył różne, krajowe i zagraniczne siły, pierwszy (choćby symbolicznie) dzień bez wspólnego przeciwnika będzie sprawdzianem: co dalej? Kluczem do sukcesu wolnej Somalii musi być zrozumienie i uniknięcie powtórki błędów przeszłości oraz właściwa ocena szans.

Nowe władze inne od dotychczasowych?

Pomimo wyraźnych postępów na froncie, tymczasowe władze, ich sojusznicy i siły międzynarodowe kontrolują zaledwie ok. połowy kraju. Z ważniejszych miast mają w swojej jurysdykcji Mogadiszu i Afgoye w centrum, Afmadow i Garbahare przy granicy z Kenią oraz Beledweyne i Dhusamareb w stronę Etiopii. Samo stołeczne Mogadiszu i przedmieścia nie mają łączności z resztą kraju, otoczone przez tereny pod władzą *dżihadystów*. Pod kontrolą As-Shabaab pozostaje, oprócz strategicznego Kismayo, większość centralnych prowincji: Dolnej i Środkowej Shabelle (z drugim co do znaczenia portem Marka), części prowincji Dolna i Centralna Juba z ważnym ośrodkiem Buale, oraz prowincje rozciągające się na kilkaset kilometrów na północ i wschód od stolicy. Mówiąc o wyborach w Somalii nie ma więc mowy o przeprowadzeniu powszechnej elekcji. Wyboru 275-osobowego parlamentu dokona zgromadzenie ponad 800 tradycyjnych przywódców reprezentujących wszystkie regiony. Gremium to na początku sierpnia br., po ośmiu dniach debat i próbach sabotażu ze strony As-Shabaab, przyjęło już nową konstytucję.



W kolejnych tygodniach pracowano nad skompletowaniem dwuizbowego parlamentu. Ten z kolei, najwcześniej 20 sierpnia br. wybierze na cztery lata pierwszy od ponad dwóch dekad stały rząd i prezydenta.

Aby nowe władze miały rzeczywiste umocowanie w terenie, w ostatnich tygodniach trwał wyścig z czasem o odbicie jak największych połaci kraju z rąk islamistów. Pod koniec lipca 2012 Ahmed Abdi, członek władz tymczasowych relacjonował sytuację na froncie: „Naszym kolejnym celem jest Jowhar. Wzywamy (wojska) do wyzwolenia całej Dolnej i Środkowej Shabelle jeszcze przed wyborami 20 sierpnia”.

Z kolei major E. Chirchir, rzecznik interwencyjnych wojsk kenijskich, który opisuje postępy operacji na swoim koncie na *Twitterze*, 16 sierpnia zakomunikował krótko „Kismayu here we come”... Od pięciu dni trwał już atak z morza i powietrza na tę główną twierdzę As-Shabaab. Kalkulacja jest prosta: nowe stałe władze mają sens jeśli będą reprezentować faktycznie podległe sobie terytorium. W przeciwnym razie ew. przyłączanie nowych regionów wymagałoby politycznych targów i przyznawania stanowisk przeciaganim na swoją stronę przeciwnikom. Polityczną układankę trzeba by zaczynać od nowa.

Przedsmakiem demokracji stała się pierwsza od lat „giełda prezydencka”. W sierpniu prawie codziennie pojawiali się nowi pretendenci do najwyższego stanowiska, a jako że nowy parlament (wybierający głowę państwa) jeszcze nie został skompletowany, swoje programy prezentowali na wiecach w stolicy (głównie zamkniętych, uliczne zgromadzenia to łatwy cel dla terrorystów z As-Shabaab), na plakatach i w audycjach radiowych. Najpoważniejszym pretendencem od początku wydawał się szef dotychczasowych władz tymczasowych Sheikh Sharif Sheikh Ahmed. Na jego korzyść grało doświadczenie i przywództwo w okresie, kiedy siły somalijskie i afrykańskie rzeczywiście zaczęły zwyciężać oraz aparat państwowy (w przededniu wyborów utworzył m.in. nowe okręgi administracyjne, skrojone pod delegatów zgromadzenia wybierającego parlament). Przeciwko niemu działają bardzo poważne zarzuty korupcyjne, brak osobistej charyzmy i logika rozpoczęcia nowej ery – z nowymi ludźmi.

W szranki z Sharifem stanęli m.in. popularny premier tymczasowego rządu Abdiweli Mohamed Ali Gaas (z tego powodu relacje dwójki przywódców bardzo się pogorszyły), marszałek parlamentu Sharif Hassan Sharif Adan, czy były premier Mohamed Abdullahi Farmajo. Do wyścigu zgłosili się także przedstawiciele diaspory, np. profesor amerykańskich uniwersytetów Ahmed



Samatar. Sensacją ostatnich dni przed 20 sierpnia był powrót do kraju legendarnego dziennikarza, szefa somalijskiej sekcji BBC, Yusufa Garaada Omara, który rzucił posadę w Londynie by znaleźć swoje miejsce w polityce. W klanowym społeczeństwie Somalii to jednak nie dobre chęci czy osobiste kwalifikacje liczą się najbardziej, ale poparcie wielkich wspólnot rodowych. Stanowiska w państwowych instytucjach (jak parlament), ale też np. stypendia dla studentów, przydzielane są wg świętej formuły „4,5” – na 45 miejsc do obsadzenia po 10 zajmują przedstawiciele 4 głównych klanów, 5 zostaje mniejszościom...

Zaskoczeniem była dla wielu widoczna w dniach przed 20 sierpnia niespotykana aktywność i odwaga somalijskich kobiet: na wiecach domagały się respektowania w nowym parlamencie i rządzie obiecanej parytetu – konferencja w Garowe z grudnia 2011 ustanowiła 30 proc. kwoty dla kobiet (w odchodzącym „tymczasowym” ciele ustawodawczym Somalii zajmowały 7 proc. a w gabinecie zaledwie 5 proc. miejsc).

Powrót watażków?

Bolączką somalijską od upadku dyktatury Siada Barre (1991 rok) były niekończące się walki watażków. Utrzymywali oni własne frakcje i prywatne armie, eksploatowali zdobyte terytoria i w efekcie nie dopuszczali do odbudowy struktur państwa. Kres ich potędze przyniósł dopiero rok 2006 i zwycięski pochód Unii Trybunałów Islamskich (UTI) – ruchu sędziów sądów szariackich, jedynej sprawnie działającej wówczas instytucji. Od 6 lat krąży nad Somalią widmo powrotu watażków – jako pierwsi, wbrew doświadczeniom (np. z Afganistanu po wyjściu Sowietów) próbowali ich wspierać Amerykanie, wierni za czasów prezydenta Busha Jr. zasadzie „wszystko tylko nie islamiści”. Wg ONZ koalicja prywatnych armii, tzw. Zjednoczenie dla Odbudowy Pokoju (sic!) i Zwalczenia Terroryzmu otrzymywało od CIA w połowie 2006 roku miesięcznie 100-150 tys. USD wsparcia. Z dzisiejszej perspektywy ówczesna polityka amerykańska jawi się jako skrajnie nieodpowiedzialna – niepopularni i niereformowalni watażkowie nie stanowili konstruktywnej alternatywy dla UTI. Nie zagrozili jej też militarnie – Trybunały wyparła dopiero (fatalna w skutkach) interwencja Etiopii, uważanej w Somalii za odwiecznego wroga. Po wycofaniu w latach 2008-09 sił etiopskich, krajem zawładnęli ekstremiści z As-Shabaab, „Młodzieży”, grupy o wiele bardziej niż UTI skrajnej, brutalnej i nieobliczalnej. Powiązani z Al-Kaidą „szababowie”



zaczęli słabnąć dopiero w ubiegłym roku, głównie na skutek własnych błędów i po rozbudowie interwencyjnych sił Unii Afrykańskiej do kilkunastu tysięcy żołnierzy.

Dziś, kiedy Somalia i świat czekają na decydujące pchnięcie wymierzone w *dżihadystów*, powróciła pokusa posłużenia się watażkami. Choć liczne przykłady pokazują krótkowzroczność i fatalne skutki takiej polityki, zaczynają po nią sięgać rozdający karty w somalijskiej grze. W maju 2012 roku Kenijczycy, napierający na somalijskich islamistów od południa, przyjęli w gościnę pułkownika Barre Adana Shire (Barre Hirale). Jego milicja uczestniczyła w walkach frakcyjnych w latach 90. ub. wieku, a później (1998-2006) kontrolowała Kismayo. Dziś Hirale jako strateg ma dopomóc w odbiciu miasta z rąk As-Shabaab. Podobne sygnały wskazują na niebezpieczeństwo odbudowy potęg watażków w regionach wyzwolanych spod władzy *dżihadystów*.

Pozytywny sygnał, na kilka dni przed wyborem nowych władz, wysłał Komitet Techniczny przygotowujący elekcję. Zakazał on ubiegać się o mandat posła byłym watażkom, członkom bojówek i grup zbrojnych, a więc ugrupowań „odpowiedzialnych za niestabilność” Somalii. W efekcie odrzucono ponad 70 aplikacji, w tym kilku wpływowych postaci. Choć odsunięcie liderów bojówek od stanowisk politycznych jest już rewolucją, trudno wyobrazić sobie, że usuną się w cień ci, których zaprasza się do powrotu na front.

Mini-państewka i konflikty interesów

Somalia po 1991 roku funkcjonowała tylko jako pojęcie umowne – istniała tylko jako wyznaczony kolonialnymi granicami obszar na mapie Rogu Afryki. W praktyce po upadku rządu centralnego kolejne regiony tworzyły własne lokalne administracje, siły zbrojne, ustanawiały flagi i prezydentów. Postronnemu obserwatorowi ciężko odnaleźć się w mozaice separatystycznych mini-państewek, regionów autonomicznych, popieranym przez sąsiadów „tworów buforowych” i zwykłych terytoriów plemiennych.

Najbardziej znane z nich to faktycznie niepodległy, choć nie uznawany przez świat Somaliland (na północy, nad Zatoką Adeńską) i ciągnący się od samego „rogu” Afryki na południe Puntland – zasobny w ropę autonomiczny region, uznający formalne zwierzchnictwo Mogadiszu, słynny z baz piratów i skłócony z Somalilandem o pograniczny obszar SSC. Przesuwając się po mapie w dół kolejne miejsce – środek Somalii – zajmuje Galmudug (do którego należy połowa



miasta Galkayo; północne dzielnice kontroluje Puntland). Dopiero na południe od Galmudugu i powołanego w 2008 r. państewka Himan i Heeb (skłóconego z tym poprzednim) rozciąga się właściwa Somalia, o którą dziś walczy rząd z Mogadiszu, międzynarodowe siły afrykańskie i islamiści z as-Shabaab. Na jej terytorium Kenia ustanowiła w 2011 roku własny bufor – Azanię, sąsiadującą od północy z terenami pod kontrolą Raskamboni – milicji klanu Ogadeni. Dużą częścią kraju samodzielnie zawiaduje popierana przez Etiopię Ahlu Sunna Wal Jamma (ASWJ), kluczowy sojusznik władz z Mogadiszu, *suficka* milicja (wierna lokalnej, mistycznej szkole islamu).

Ogółem badacze doliczają się w Somalii nawet 50 quasi-państewek. Wiele z nich powoływano w Londynie, Sztokholmie czy Minnesocie, z rządami „na uchodźstwie”. Powstawały (i powstają – najwięcej w centralnym regionie Galguduud) z powodu pustki władzy po upadku państwa, dla obrony lokalnych interesów, zwłaszcza klanowych, a ostatnio, coraz częściej – w oczekiwaniu na nowy ład po zakończeniu walk (aby zawczasu zażądać „kawałka tortu”). Arcytrudnym zadaniem nowych władz będzie przekonanie mini-państewek, żeby podporządkowały się administracji z Mogadiszu. Można tego dokonać tylko zręczną dyplomacją, wycuciem lokalnych zależności (czego może brakować politykom z diaspory) i pieniędzmi. Już dziś zresztą, widać narastające napięcia pomiędzy różnymi lokalnymi siłami: od wiosny 2012 r. trzeszczał w szwach sojusz ASWJ i tymczasowych władz z Mogadiszu. O wejściu do Kismayo jako pierwsi marzą oprócz Kenijczyków, przedstawiciele Azanii, Raskamboni, ASWJ, czy sił wiernych Barre Hirale'owi.

W przeddzień nowego rozdania, najsilniejsze z mini-państewek umacniają swoją pozycję negocjacyjną – Puntland 1 sierpnia zorganizował huczne obchody 14-lecia autonomii i prowadzi pokazową kampanie antypiracką; w tym samym czasie parlament Galmudugu wybrał nowego prezydenta, byłego w świecie pułkownika Qaybdiida (w latach 1980-88 ambasadora Somalii w Chinach). Kroki te mają podbić stawkę przy procesie wychodzenia z „rozbicia dzielnicowego” kraju.

Potencjał gospodarczy, zaangażowanie międzynarodowe

Somalia, wbrew opinii „przeklętego miejsca na ziemi” ma ogromny potencjał ekonomiczny. Jest naturalnym zapleczem dla krajów Zatoki Perskiej – stąd pochodzi poszukiwana w Emiratach



czy Arabii Saudyjskiej wołowina (jedne z największych pogłowi na świecie) i węgiel drzewny, na które jest stały, niemalejący popyt. W Kenii rozchwytywany jest somalijski cukier. Po wyparciu bojowników As-Shabaab z centrum Mogadiszu (zwłaszcza z głównego rynku Bakaraa), masowo powracać zaczęli przedsiębiorcy. Branża telekomunikacyjna i finansowa rozwija własne, bardzo oryginalne i doceniane na Zachodzie rozwiązania. Kwitnie branża budowlana – w tym międzynarodowa spekulacja (ceny powstających na wybrzeżu nieruchomości są bliskie europejskim). Stolica szybko zmieniła się z miasta-widma pełnego ruin w plac budowy. Ciekawe położenie i nieco „śródziemnomorski” charakter postkolonialnej architektury już niedługo mogą przypomnieć, że przed laty było to jedno z piękniejszych miast Afryki. Setki kilometrów wybrzeża w strategicznym miejscu (u wrót Półwyspu Arabskiego i na szlaku do i z Kanału Sueskiego) dobrze wróżą handlowi i turystyce.

Pierwszym mężem stanu spoza regionu, który dostrzegł czekające tu możliwości, był turecki premier Erdogan. Już dwa tygodnie po wyparciu islamistów z centrum Mogadiszu (sierpień 2011 roku) odwiedził – z żoną i ministrami – stolicę Somalii. Jego wizyta nie ograniczyła się do kwestii pomocy humanitarnej (choć tureckie organizacje jako jedne z nielicznych docierały do potrzebujących podczas klęski głodu na początku 2011 roku), ale zaowocowała m.in. kontraktami, bezpośrednimi połączeniami lotniczymi między państwami i stypendiami dla somalijskich studentów. Turcy są widoczni nie tylko w Mogadiszu (gdzie otworzyli ambasadę, szpital, zainwestowali w lotnisko i wysypisko śmieci), ale i w puntlandzkim Garowe, które w kwietniu odwiedziła turecka misja.

Kolejnymi krajami spoza regionu, które zdecydowały się na powrót do Mogadiszu były Indie, Arabia Saudyjska i Iran. Z pewnością ustanowienie stałego rządu zachęci kolejne państwa, zwłaszcza Włochy (dawna kolonialna potęga), Wielką Brytanię, Egipt i inne do rozbudowy bliskich kontaktów i fizycznej obecności w Somalii.

Podsumowanie

Somalia, jeden z najciężej dotkniętych przez anarchię, wojnę, głód i terroryzm państw świata, staje przed historyczną szansą. Choć powiązani z Al-Kaidą islamiści dominują na znacznej części kraju, rozpoczęła się już gra o przyszłość Somalii bez As-Shabaab. Pomimo nieustającej



Somalia – koniec tymczasowości ?
FAE Policy Paper nr 27/2012
Jędrzej Czerep

groźby zamachów terrorystycznych, problemów z trybalizmem, korupcją, prywatnymi armiami watażków, mini-państwami i piractwem, przed Somalią otwierają się niedostępne wcześniej perspektywy rozwoju. Krajem, który najaktywniej pozamilitarnie angażuje się w Mogadyszu, jest Turcja, jednak w najbliższych tygodniach można spodziewać się wzmożonego zainteresowania Somalią przez bliskowschodnie, europejskie i azjatyckie potęgi. Strategicznie położone państwo ma szanse powrócić do międzynarodowej gry jako jej ważny uczestnik.

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33
Tel. +48 22 622 66 03
Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 27/2012

Somalia – koniec tymczasowości ?

Autor: Jędrzej Czerep

Ekspert Zespołu Analiz FAE, analityk i niezależny publicysta. Ekspert Fundacji Pułaskiego, autor portalu Spraw Zagranicznych.

Specjalizuje się w analizach problemów międzynarodowych dotyczących nowych procesów społecznych oraz zjawisk kulturowych.



Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.